

"Pierwszy List do Koryntian"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

George T. Montague SM. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2021

Stronictwa i krzyż

Paweł, pozdrowiwszy swych czytelników, po zwyczajowej modlitwie dziękczynnej za otrzymane dobrodziejstwa od razu zanurza się w pierwszy poważny problem, z którym musi się zmierzyć: mianowicie zajmuje się kwestią podziałów we wspólnocie. Rozważania nad nią prowadzą go do wygłoszenia pełnego liryki nauczania o krzyżu (1,17-2,25), stanowiącego jeden z najbardziej przejmujących fragmentów w całym Nowym Testamencie.

Adres i pozdrowienie (1 Kor 1,1-3)

ST: Ps 99,6; Jł 3,5

NT: Dz 2,21; 9,14; 18,1-21; Rz 1,1; 1 Kor 10,32

KKK: powszechne powołanie do świętości, 542-543; świętość Kościoła, 825; zjednoczenie z Chrystusem, 1694

Lekcjonarz: Msza wotywna o Najświętszym Imieniu Jezus; 1,3-9: pierwsza niedziela adwentu (rok B); Msza dziękczynna za otrzymane łaski

[1,1] Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa, i Sostenes, brat.

Paweł dostosowuje się do greckiego sposobu pisania listów, rozpoczynając swój list od adresu, pozdrowienia i dziękczynienia.

Zręcznie wykorzystuje każdy z elementów tego schematu, by wskazać na trzy główne zagadnienia podejmowane w tekście, na kwestię:

- ❖ świętości
- ❖ jedności
- ❖ charyzmatów

Najpierw jednak określa siebie samego mianem **apostola Jezusa Chrystusa**, podkreślając w ten sposób władzę, do której odwołuje się, pisząc¹.

Choć Paweł będzie się na tę władzę powoływał wtedy, gdy to konieczne (na przykład odnosząc się w 1 Kor 5,13 do sprawy dopuszczającego się kazirodztwa mężczyzny), woli on nie odwoływać się do niej bezpośrednio, napominając swych czytelników poprzez wskazywanie na wielką łaskę ich powołania.

Zresztą również on sam jest apostołem tylko dlatego, że został **powołany** przez Chrystusa, a zatem jego posłanie wynika nie z osobistej gorliwości czy wyboru, lecz **z woli Bożej**.

Słowo „**apostol**” oznacza tego, który jest posłany, podobnie do ambasadora mającego prawo przemawiać w imieniu osoby go posyłającej.

Choć tytuł ten jest niekiedy używany w odniesieniu do innych głosicieli (Dz 14,14; Rz 16,7), Paweł, stosując go do samego siebie, zrównuje swą władzę z tą przynależną Dwunastu, którzy nie tylko zostali wybrani przez Chrystusa, lecz także widzieli zmartwychwstałego Pana, a zatem byli dwojako predysponowani do bycia Jego świadkami („**Czy nie jestem apostołem? Czy nie widziałem Jezusa, Pana naszego?**” – 1 Kor 9,1).

Paweł nazywa **Sostenesa**, współnadawcę listu, **bratem**, którego to terminu starożytni chrześcijanie używali w odniesieniu do siebie nawzajem i którym Paweł określa swych współpracowników (2 Kor 2,13).

Starożytni chrześcijanie postrzegali siebie jako poszerzoną rodzinę, na wzór Jezusa, który nazywał uczniów swymi braćmi, siostrami, a nawet matką (Mt 12,49-50).

Sostenes jest prawdopodobnie tym samym człowiekiem, który według dziejów Apostolskich (18,17) był przełożonym synagogi w Koryncie i którego inni Żydzi poturbowali na oczach namiestnika Galliona.

Nie jest jasne, dlaczego pobito wówczas Sostenesa, nie zaś Pawła. Być może rozżościł on innych, przyjmując nową wiarę głoszoną przez tego ostatniego lub nawet przez samo okazywanie mu sympatii.

Miejscowi zwolennicy jakiejś niecieszącej się popularnością osoby, która pochodzi z zewnątrz, często bardziej się narażają innym niż ona sama, stanowią bowiem niebezpieczną wyrwę w wewnętrznym systemie obronnym danej społeczności, mającym ją chronić przed obcą inwazją.

¹ Por. Pierwszy i Drugi list do tesaloniczan, w których nie podaje żadnego tytułu, oraz List do Filipian, w którym nazywa siebie „sługą”

Wspominając o współwyznawcy, Paweł stosuje praktykę znaną też z innych swoich listów². Nie jest on samotnym strzelcem, lecz graczem zespołowym.

[1,2] Do Kościoła Bożego w Koryncie, do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wspólnie ze wszystkimi, co na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ich i naszego [Pana].

Adresatem listu nie jest jakaś jednostka, lecz wspólnota: **Kościół Boży w Koryncie**.

Choć list został najwyraźniej dostarczony przez Tymoteusza (1 Kor 4,17) – który prawdopodobnie odczytał go wspólnocie, dodając od siebie uwagi wyjaśniające tam, gdzie było to konieczne – brak wzmianki w adresie listu o przełożonym zgromadzeniu wskazuje, że Paweł wciąż czuje się na tyle blisko związany z założoną przez siebie wspólnotą, iż zwraca się do niej bezpośrednio, choć możemy przypuszczać, że wspólnota ta miała miejscowych przełożonych (1 Kor 15-16; 1 Tes 5,12-13).

Sam Paweł jest kimś o niezwyklej autorytecie, lecz zarazem żywi niezmierzone uczucie do swych duchowych dzieci (1 Kor 4, 15).

Do tego czasu, jeśli – co prawdopodobne – liczba nawróconych przerosła pojemność jednego domu, w Koryncie musiał powstać już więcej niż jeden Kościół domowy (1,11), a każdy bez wątpienia miał pewnego rodzaju „koordynatora”.

Znaczące jednak, że Paweł nie mówi tu o kościołach w liczbie mnogiej, lecz o jednym Kościele w Koryncie – co stanowi zapowiedź powstania diecezji o licznych parafiach.

Jeśli słowo „Kościół” odnosi się tu do sumy Kościołów domowych, nietrudno zrozumieć, że mogło być ono stosowane też na określenie jednego, powszechnego Kościoła, tak jak wyraźnie dzieje się to w Liście do Efezjan.

Podobnie w Starym Testamencie, w narracji opowiadającej o pobycie na pustyni, zwrot „zgromadzenie Pana” obejmował wszystkie pokolenia zebrane jako jedno. Tam to Izraelici byli ludem Pana, wezwanym z Egiptu, by być Jego własnością.

Bóg wezwał więc chrześcijan ze świata do zbawczego zjednoczenia z Chrystusem (1 Kor 1,9).

Określenie wspólnoty mianem „Kościoła Bożego” wiąże Kościół koryncki z wywodzącymi się z judaizmu chrześcijańskimi Kościołami Bożymi w Judei (1 Tes 2,14), a także tymi z Galacji, Azji i Macedonii.

Już poprzez zastosowanie tytułu „Kościół” Paweł zachęca adresatów listu do porzucenia myślenia wyłącznie w kategoriach osobistych interesów.

² Tak jak w 2 Kor 1,1; Flp 1,1; Kol 1,1; 1 Tes 1,1; 2 Tes 1,1; Flm 1

Następnie Paweł uderza w bardzo istotną strunę, stwierdzając, że adresaci zostali **uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości**.

Bycie uświęconym to bycie konsekrowanym: wyłączonym dla boskich celów ze zwykłego użytku, podobnie jak dziś konsekruje się kielich czy kościół.

Chrześcijanie, choć pozostają w świecie, do tego świata już nie należą (J 15,19;17,14).

Jesteśmy święci – nie w znaczeniu osiągnięcia kompletnej świętości, jak dzieje się to w przypadku tych herosów, którzy są dziś kanonizowani. Właśnie związek z Jezusem nas uświęca, a ma on swe źródła w fakcie powołania nas przez Boga – w darmowym, niezasłużonym przez nas akcie Bożej miłości.

Grecki zwrot przetłumaczony jako „**uświęceni (...) i powołani do świętości**” może też oznaczać „święci, gdyż powołani” przez Pana.

Z punktu widzenia Pawła radykalna konsekracja – którą uznaje on za rzeczywistą przemianę danego bytu – musi pociągnąć za sobą odpowiednie do niej postępowanie.

„Działanie wypływa z bytu”³, jak powiedzieliby filozofowie....

W tym momencie **Paweł podkreśla, jak wielkim darem jest bycie chrześcijaninem** i jak wielką godność ono ze sobą niesie, mając nadzieję, że wzbudzi to w Koryntianach wdzięczność i będzie stanowić podstawę dla wysuniętych później przez apostoła konkretnych wymogów etycznych.

Jan Chryzostom wskazuje, że główną rolę w tym adresie odgrywa koncepcja wezwania, sygnalizująca, iż Dobra Nowina nie była wymysłem Pawła, lecz czymś pochodzącym od Boga – tak jak przez Boga zostali wezwani Koryntianie, którzy z kolei sami „wzywają” Pana⁴.

ŻYWA TRADYCJA: WSZYSCY SĄ POWOŁANI

Kwestia powszechnego powołania do świętości została podkreślona przez Sobór Watykański II: „Wszyscy wierni, wyposażeni w tyle tak wielkich środków zbawienia, we wszystkich sytuacjach życiowych i w każdym stanie, powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do doskonałej świętości, jak i sam Ojciec jest doskonały”⁵. „Jeśli więc w Kościele nie wszyscy idą tą samą drogą, to wszyscy jednak powołani są do świętości i ta sama przypadła im w udziale wiara dzięki sprawiedliwości Boga (por. 2 P 1,1)”⁶.

³ Chodzi o przyjmowaną w tomistycznej ontologii zasadę „**agere sequitur esse**” – przyp. tłum.

⁴ Jan Chryzostom, Homilie na Pierwszy List do Koryntian

⁵ Lumen gentium, 11

⁶ Tamże, 32, s.136

Paweł zaprasza swych słuchaczy (list był wszak odczytywany publicznie) do myślenia w szerszych kategoriach.

Należą oni do o wiele większej wspólnoty wyznawców, którą stanowią **wszyscy, co na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ich i naszego Pana**.

„Wzywanie Bożego imienia” jest sformułowaniem często używanym w Starym Testamencie na oznaczenie adorowania Boga (Ps 99,6; Jł 3,5).

Tutaj używane jest ono w odniesieniu do Chrystusa, co oznacza oddawanie Mu boskiej czci.

Dziś zatem do osób „wzywających imienia Chrystusa” nie dałoby się zaliczyć ludzi zaprzeczających Jego boskości, takich jak świadkowie Jehowy czy muzułmanie, którzy czczą Go tylko jako proroka.

Podobnie jak w Starym Testamencie przywoływanie imienia Jahwe stanowiło wyraz jedności całego ludu, tak i przywoływanie imienia Chrystusa stanowi wyraz jedności chrześcijan, niezależnie od tego, gdzie się znajdują.

Paweł przygotowuje tu grunt pod swą późniejszą krytykę separatystycznych postaw i zachowania Koryntian.

Słowo Boże nie wyszło spośród nich; już wcześniej dotarło ono do wielu innych ludzi (1 Kor 14,36). Zwyczaje przyjęte w innych Kościołach stanowią w pewnym sensie prawo (11,16).

[1,3] Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa!

Zapisane tu pozdrowienie przyjmuje formę błogosławieństwa.

Paweł wychodzi od greckiego słowa **chara** czy też **chaire** („radość”, „raduj się”), służącego jako pozdrowienie, i przekształca je w słowo **charis** – **łaska**.

Pojęcie to przypomina o miłosiernej miłości Boga, ukazanej w Jezusie Chrystusie i udzielanej chrześcijanom poprzez Ducha Świętego.

Słowo **pokój** to zwyczajowe żydowskie pozdrowienie, **szalom**, oznaczające pełnię życia, dobrostanu i pomyślności.

U Pawła oznacza ono wewnętrzny dar, płynący z zamieszkującego w nas Ducha i z miłości (Ga 5,22) – jest nim duch harmonii i dobrostanu, panujący w duszy pojednanej w Synu z Ojcem.

W tym początkowym błogosławieństwie **Paweł łączy przeformułowane greckie pozdrowienie z pozdrowieniem żydowskim**, co pasuje do mieszanego etnicznie charakteru korynckiej wspólnoty.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (1 Kor 1,1-3)

Już sam początek listu daje nam wstrząsającą świadomość tego, kim naprawdę jesteśmy. Oto jesteśmy ludem poświęconym.

Zostaliśmy „oddzieleni” dzięki skierowanemu do nas przez samego Boga wezwaniu do bycia świętymi: zostaliśmy poświęceni Bogu i służbie Jemu.

Jednak nie chodzi tu o jakiś prywatny układ między mną i Jezusem.

Stanowimy część świętego ludu, świętej wspólnoty, powiązanej z każdą chrześcijańską wspólnotą w jakimkolwiek miejscu świata – od Bostonu po Bangkok, od Londynu po Łusakę, od San Francisco po Samoa.

Jesteśmy związani z ludźmi każdego języka i każdego koloru skóry. Należymy też do wspólnoty łączącej przeszłość i przyszłość oraz obejmującej to, co dziś nazywamy komunią świętych.

Jednym z najbardziej przejmujących doświadczeń w życiu był dla mnie udział w międzynarodowej konferencji, podczas której bracia i siostry, mówiący dziesiątkami języków, zjednoczyli się w wielkim nurcie oddawania Bogu chwały i czci.

„Powszechny” – oto prawdziwe znaczenie słowa „katolicki”.

Na Soborze Watykańskim II zmagano się z napięciami między kwestią uszanowania w liturgii lokalnych kultur z jednej strony oraz potrzebą pewnej podstawowej jednolitości z drugiej, bym mógł mieć świadomość, że Eucharystia, którą sprawuję w San Antonio, jest taka sama jak ta sprawowana w Afryce.

Zauważcie, że już w tych trzech początkowych wersetach listu znajdują wyraz **cztery przymioty Kościoła, który jest jeden, święty, powszechny i apostołski** (KKK, 811-870).

Współcześnie większość katolików wciąż myśli o „świętych” jako o tych, którzy albo już zostali kanonizowani, albo na kanonizację zasługują, i którzy dzięki swej nadzwyczajnej świętości są oddzieleni od reszty nas, grzeszników.

Niestety, skutkiem ubocznym takiego podejścia jest fakt, że zdecydowanie zbyt łatwo – choć nieświadomie – porzucamy wszelką realną nadzieję, iż sami staniemy się naprawdę świętymi.

Wielu świeckich skłania się do uznania świętości za powołanie przynależne osobom duchownym lub zakonnym, lecz nie komuś stanu świeckiego.

Tak jednak nie jest. „Wierni każdego stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego oraz doskonałej miłości”⁷.

W tych trzech początkowych wersetach stykamy się też z Pawłową teologią

„**stań się tym, czym jesteś**”, która będzie się przewijać przez cały list.

Świętość to nie tyle cel, do osiągnięcia którego jesteśmy wezwani, co konsekracja, którą mamy przeżywać.

⁷ Lumen gentium, 40, s.142; zob. też KKK, 2013-2014